

Kuryer Poznański

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatna kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Anglii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-Liste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: ośma pognañska z dodatkami przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 krajów od drobnego siedmioimowego wiersza — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenckler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kańce (Chemnitz), Kolo i Lubece, Norymberdze. — Havas Laifite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 listopada.

Z bieżącej chwili.

Biuro Reutersa donosi, że gabinet Stanów Zjednoczonych zajmował się w sobotę sprawą zakończenia wojny japońsko-chińskiej. Prezydent Cleveland zakomunikuje w tych dniach postanowienie swoje ministrowi spraw zewnętrznych, Greshamowi. Rządowi chińskiemu chodzi o to, aby rząd Stanów Zjednoczonych wziął udział w konferencji, która w danym razie zostanie zwołana w celu ustanowienia kosztów wojennych, jakie Chiny mają Japonii zapłacić.

Biuro to donosi z Chemulpo, że wiceprezes koreański rady państwa, Kimhaku, wyniesiony na urząd ten przez Japonia, został zamordowany dnia 30 października. Na Korei jest ogólnie usposobienie bardzo nieprzyjazne Japończykom, skutkiem tego 500 japońskich żołnierzy, załogujących na prowincyj, powrócił do Soulu. Powstanie Tonghak i jeszcze nie ustalone.

Dałej otrzymujemy kilka krótkich wiadomości z pola walki: Według depeszy z Yokohamy, obiega tam pogłoska, iż Japończycy ponieśli klęskę w pobliżu portu Artur. — Z Szanghaju donoszą, że dotychczas nie potwierdziła się pogłoska o zdobyciu portu Artur przez Japończyków. — Urzędowa depesza generała Oyamy donosi: Pierwsze nasze oddziały zdobyły Kinsow dnia 6, a Tahenwan dnia 7 b. m. Chińska siła zbrojna w Kinsow składała się z 1000 piechurów i 100 konnicy, w Talienwan z 3000 piechoty i 180 kawalerii. Chińczycy ustąpili po krótkim oporze i cofnęli się do portu Artur. Japończycy stracili 10 ludzi; straty Chińczyków są również małe. — Z Tientsinu donoszą, że cesarz wraz z całym dworem zamierza wyjechać do Sinjanfu (prowincya Kiangsu).

Gdy Japończycy wylądowali na terytorium chińskiemu, minister wojny wystosował rozkaz dzienny do armii następującej, charakterystycznej treści: „W chwili, gdy wchodzimy do kraju nieprzyjacielskiego, pamiętajcie, że tylko dwa państwa są sobą walczą, że tdy nie ma miejsca dla nienawiszczy, w sercach żołnierzy, walczących pod hasłem cywilizacji. Dla tego wszystkich rannych obu stron na równi należy pielęgnować, zabitych z równymi honorami grzebać. Europa i Ameryka północna niech nam służy za przykład. Obowiązują was zaś nie tylko zasady ogólne ludzkie, lecz i przyjęte dobrowolnie zobowiązania.

„Od czasu konwencji zurychskiej z roku 1866, którą zawarliśmy ze wszystkimi państwami cywilizowanymi, czerwony krzyż stał się także naszym znakiem. Z tego układu wynika dla nas święty obowiązek opiekowania się rannymi i chorymi żołnierzami chińskimi, bez względu na barbarzyńskie obejście Chińczyków z naszymi żołnierzami. Tak najlepiej spełnić misją swoją oświecenia głów barbarzyńców, a więc prawie całej Azji wschodniej. Z cywilną ludnością powinniście się obchodzić, jak gdybyście się znajdowali we własnym kraju.

„Taka jest wola cesarza. Kto tedy chce wierne służyć cesarzowi i krajowi i chce dowieść, iż stoi na wysokości cywilizacji, powinien pamiętać o czerwonym krzyżu i obowiązkach, jakie on na nas nakłada.“

Antysemita w Szwajcarii mają zamiar wystąpić z wnioskiem o zamieszczenie w konstytucyjnym przepisu, któryby żydom zabronił dostępu do wszystkich wyższych urzędów państwowych, do stopni oficerskich i t. d.

Wiadomo, że w całej Europie antysemityzm się coraz bardziej szerzy, a trudno zaprzeczyć temu, że żydzi nie tylko nie czynią, aby go osłabić, lecz zachowaniem się prasy żydowskiej i t. d. do coraz większego rozjątrzenia swoich przeciwników się przyczyniają.

Przygotowujący się obecnie w Szwajcarii wniosek, jak się zdaje, bezpośrednio został spowodowany zajęciami, w którym znów niewłaściwe postępowanie żydów na jaw wystąpiło. Chodziło o to, iż pewien żołnierz, żyd, poskarżył się u przełożonych władz na to, iż duchowny, który podczas polowego nabożeństwa wygłosił kazanie, obraził jego uczucia religijne, mówiąc o Chrystusie.

Departament wojskowy udzielił duchownemu nagane, zwracając mu uwagę na to, że ponieważ na nabożeństwo polowe wszyscy żołnierze są komenderowani bez różnicy wyznania, należało w kazaniu unikać wszelkich aluzji konfesyjnych. (Iście szwajcarska lamigłówka, którą trudno zrozumieć! Przep. Redakcyi).

Tymczasem dowiedziano się, że żołnierze, którzy zanieśli skargę na duchownego, na nabożeństwo wcale nie byli wykomenderowani i tylko od kolegów się dowiedzieli o treści kazania. Sprawa ta tedy ogromne wywołała oburzenie i stała się powodem zamierzonego wniosku.

* **Rodacy!** W środę dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali p. Edmunda Adamskiego (dawniej Kempfa) przy ulicy Wrocławskiej nr. 18:

walne zebranie

Wyborców, uprawnionych do głosowania przy

wyborach do rady miejskiej na dniu 22, 23 i 24 listopada.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze.
- 3) Wnioski.

Na zebranie to oprócz niniejszego zaproszenia odbierze każdy w listach wyborczych zapisany wyborca osobną kartę zapraszającą, która równocześnie służyć ma za legitymacją do wstępu na salę.

Obywatele uprawnieni do głosowania, którzyby osobne zaproszenie dojeść nie miało, zechcą zgłosić się na kartę wstępu do sekretarza Komitetu p. Stanisława Pfitznera przy Starym Ryнку.

Poznań, 12 listopada 1894.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, M. Więkowski, przewodniczący, zastępca przewodniczącego.

Stanisław Pfitzner, sekretarz, Bolesław Jagielski, skarbnik.

Biskupi Atanazy, Chojnacki Ignacy, Dykier Maciej, Dr. Erzepki Bolesław Jasiński Hieronim, Dr. Jerzykowski Stanisław, Lisiecki Roman, Mecenasi Pawieński Józef, Ritter Gabriel, X. dr. Synpiewski Włodzimierz, Szul Walery.

* Pismo do „Ozsu“:

Warszawa 8 listopada.

Zakończyłem ostatni list swój wiadomością, iż przysięgę nowemu carowi Mikołajowi II po raz pierwszy w kościołach katolickich urzędnicy składali w języku rosyjskim. Fakt ten wielkie w całym kraju wywołał oburzenie, tem bardziej, że wszyscy przypuszczają, że jest to nowy objaw brutalnej samowoli tutejszych czynowników, którzy działali bez rozkazu z gó y. Nietylko urzędnikom katolikom kazano przysięgać po rosyjsku w kościele, lecz i w niedziele, gdy po nabożeństwie w kościołach wszyscy mężczyźni składali przysięgę, odczytano rotę najpierw po rosyjsku potem po polsku. Sam w jednym z kościołów byłem świadkiem tego, jak rzemieślnicy i robotnicy, gdy ksiądz rotę przysięgi zaczął czytać „w rosyjskim języku“ zaczęli gólgłosem wołać: Co! po rosyjsku? my nie rozumiemy po rosyjsku, po polsku czytać!

A nie była to wcale z ich strony chęć demonstrowania. Ci ludzie rzeczywiście nie umieją po rosyjsku, gdy zaś mieli składać przysięgę, chcieli wiedzieć na co przysięgają. Jest to tylko dowód sumienności i poważnego pojmowania przysięgi, a czynownicy tutejsi złożyli dowód najzupełniejszego lekceważenia, gdy domagali się przysięgania w języku, którego ci co przysięgali w codziennym życiu nie używają, a więc tak doczytać nie rozumieją. Odczytywanie rotę przysięgi w języku rosyjskim w kościołach miało też chyba tyko na celu drażnienie ludności, która nigdy języka tego w kościele nie słyszała. Nie pamiętam też, aby cokolwiek w Warszawie było do tego stopnia poruszyło sumienie ludności aż do najskromniejszego robotnika, jak to wprowadzanie gwałtem języka rosyjskiego do Kościoła gdy 2/10 ludności językiem tym ani w mowie, ani piśmie nie wład.

Dało też obiega szczegółów o występowaniu tutejszych czynowników w tej sprawie. Wiadomo dziś już powszechnie, że naczelnik kancelarii obcych wyznał Naumow przybył z czwartku na piątek (z dnia 1 na 2 b. m.) w nocy około 1-ej do Arcybiskupa, wzywając go, aby wyznaczył we wszystkich kościołach katolickich przyjmowanie przysięgi od urzędników i od ludności, włączając mu zarazem rotę przysięgi w języku rosyjskim. Przez dwie godziny trwała podobno żywa dyskusya pomiędzy Arcybiskupem a p. Naumowem; ostatni wyraźnie zaznaczył, iż działa na mocy rozporządzenia ministra. Okaże się czy to była prawda, bo przecież ta sprawa będzie miała dalsze konsekwencye i oprze się o Rzym i Petersburg, a tym dopiero sposobem dojdzie do wiadomości młodego cara Mikołajaja. Wtedy dowiemy się może, czy panowanie jego „w nierozdzielnie z Rosją połączonem Królestwie Polskiem“ w taki sposób z jego wolą się rozpoczęło.

W jednym z tutejszych kościołów ewangelickich pastor odbierał przysięgę tylko w języku polskim, a gdy urzędnik mu zwracał uwagę na rozporządzenie, odpowiedział: wiem, co robię. W drugim kościele ewangelickim czytano rotę przysięgi po rosyjsku, po niemiecku i po polsku. Gdy po odczytaniu przysięgi po rosyjsku, pastor zawezwał wszystkich, którzy w tym języku chcą przysięgać, aby powstali, nikt nie wstał, po niemiecku przysięgało kilkanaście osób, po polsku cała parafia.

Z bardzo dobrego źródła wiem, że jeden z wysokich urzędników rosyjskich, a zarazem najgorliwszych działaczy, który w katedrze asystował przy składaniu przysięgi przez podwładnych mu urzędników, usłyszawszy, iż kanonik Borzewski czyta po rosyjsku, nadstuchiwał, nie wierząc uszom swoim i po kilkakrotnie zapytał: „szto? szto e to? po ruski?“

Biskup lubelski, X. Jacewski, gdy nadeszła

wiadomość o wstąpieniu na tron nowego cara, podobno nie czekając rozporządzenia, kazał w kościołach przyjmować przysięgę po polsku. Skutkiem tego został wezwany do Warszawy przez generał-gubernatora, który w najbrutalniejszy sposób, nie przywitawszy się nawet z Biskupem, mu nawymyślał.

W ogóle w panu Hurce, który na lewe oko nie widzi, na lewe ucho nie słyszy, idąc zaś zaledwie się porusza, powluczając nogami, jak 90-letni starzec, dziwna się odezwała energia, może należałoby powiedzieć, dziwność. Niedawno nawymyślał dyrektorowi kancelaryi swojej, Bożowskiemu, (który, dopóki się nie dostał do kancelaryi generał-gubernatora, był zupełnie europejskim Rosyaninem), pełniącemu obowiązki sekretarza komitetu budowy cerkwi na Saskim placu, iż prace około budowy zanadto wolno postępują. Pan Bożowski odparł na to, że w ogóle jako dyrektor kancelaryi jest przeciętny pracą i byłby wdzięcznym, gdyby go z obowiązków sekretarza komitetu zwolniono, ponieważ nie może ich spełniać, tak jakby należało.

— Ja mogę pana ze wszystkich obowiązków zwolnić — odparł generał-gubernator, a pan Bożowski oczywiście podał się do dymisji i wyjechał natychmiast do Petersburga.

Pan Harko ma już gotowego następcę dla p. Bożowskiego w osobie własnego syna. Mały tedy nowe wydanie dynastji Bismarcków, w dynastji Hurków. W każdym razie, patrząc na szumocącego się dziś p. Harkę, trudno oprzeć się uczuciu politowania, ale przypominając sobie, iż to jest głównodowodzący armią zachodnią, niepodobna nie pomyśleć, że czasy chyba muszą być bardzo pokojowe, jeżeli tacy ludzie mogą zajmować stanowisko feldmarszałków.

Muszę zaznaczyć, że w kołach tutejszych urzędników obawa przed „nowym kursem“ jest powszechną. — Wychodzi ona podobno z Petersburga, gdzie wogóle jest mniemanie, iż system zainaugurowany przez Aleksandra III nie utrzyma się za Mikołaja II. Nie umiem wam powiedzieć, na jakich objawach opierają się te przypuszczenia. Tutejsi urzędnicy oczywiście do ostatniej chwili dokładają wszelkich starań, aby tutejsze stosunki w jak najgorszym przedstawić barwach. Spotkałem się u wielu osób z mniemaniem, że rozporządzenie o przyjmowaniu przysięgi po rosyjsku było aktem prowokacyi ze strony tych czynowników, którzy liczyli na to, iż wywoła ono zaburzenia w kościołach.

W ostatnich dniach odbywały się też bezustannie aresztowania. Przy aresztowaniu studenta medycyny Goldberga, brutalnie się obchodzono.

Jeżeli sobie przytem przypomnimy, iż następcą generał-gubernatora, p. Medem, telegrafując z okazji zaręczyn cesarzowiczka Mikołajaja, z pewnym naciskiem wyraził tylko życzenia od „ruskich“, i że gdy podczas choroby Aleksandra III w kościele katolickim odprawiano nabożeństwo, urzędowy dziennik o nich nie wspominał, dojdziemy do przekonania, że jest w tem system. Ciekawa rzecz, co p. Harko robi z kondolencyą delegacyi, która była u niego 2 b. m., że nie była mu wcale na rękę, to nieulega zaprzeczeniu.

* Z Warszawy donoszą do pism wiedeńskich, że uczestnicy patryotycznej demonstracyi, urządzonej w roku zeszłym w Warszawie na uczczenie pamięci Kilińskiego podali na ręce Hurki z okazji zmiany tronu w Rosji petycyą o utaskawienie. W Warszawie uważają za objaw symptomatyczny, że Hurko przyjął petycyą, dotąd bowiem wszelkiego rodzaju petycye Polaków odrzucał.

Potwierdzają także pisma wiedeńskie wiadomość „Dzien. Pozn.“, że z niektórymi wyjątkami przysięgę na wierność nowemu carowi odbierano w Królestwie Polskiem w języku polskim. Dodajemy jeszcze, że według relacyi pism wiedeńskich, nadeszła do Warszawy dnia 5 b. m. rozkaz odbierania przysięgi w Królestwie Polskiem w języku polskim.

* **Czytamy w „Wiarusie Polskim“ wychodzącym w Bochum:**

Wielebny X. Kazimierz Mielicki, opuszcza Westfalię, dla tego zapowiedziane na sobotę i niedzielę, 11 b. m. nabożeństwo polskie w Bochum, jako też w innych miejscowościach nie odbędzie się. Wiel. X. M. został nagłe odwołany, przeto nie mógł przedź ogłosić „Wiarusie Polskim“, że nabożeństwo nie będzie. Już wczoraj spora liczba Rodaków, jako też kilka par nowożeńców z niczem wracać musiało do domu. Smutna, bardzo smutna dola Polaków na obczyźnie! Otrzymałmy wiadomość, że władza duchowna starać się będzie o następcę — kiedy jednak sieroctwo Polaków się skończy, Bóg jeden wie.

Wybory do landszafty.

Poznań.

W odbytych w sobotę wyborach dwóch deputowanych na walne zebranie ziemstwa z 4 procentowego Towarzystwa rocznego z powiatów zachodniego poznańskiego, szamotulskiego i śremskiego wybrani zostali p. Kurnatowski z Pożarowa i hrabia Stefan Kwilecki z Dobrojewy.

W drugim okręgu wyborczym, składającym się

z powiatów wschodniego poznańskiego i średniego zwyciężyli także Polscy i to 16 głosami przeciw 9. Wybrani zostali pp.: Tadeusz Branek z Zielnik i Ignacy Niemojowski z Dzierżchnicy.

W 3 1/2 proc. Towarzystwie z powiatów zachodniego poznańskiego, szamotulskiego i śremskiego wybrani zostali kandydaci polscy 83 głosami przeciw 20 niemieckim. Wybrani zostali pp. Stanisław Chłapowski z Szółtr i Plucimski z Lusówka.

W 3 i pół proc. Towarzystwie z powiatów wschodniego poznańskiego i średniego zwyciężyli kandydaci niemieccy 84 głosami przeciw 25 głosom polskim. Wielu Polaków nie stawilo się.

Kościan, 10 listopada.

Wybrano z 4 procentowego Towarzystwa pp. hr. Wiktora Czarnieckiego i dr. Jana Zóltowskiego: Z 3 1/2 procent. Tow. pp.: Wł. Kościelickiego z Sepna i dr. Witolda Skarżyńskiego ze Sławia. Zjazd był liczny; stawilo się około 50 obywateli.

Niegodziwe machinacye.

W zeszłym tygodniu zamieścił „Gon. Wielkop.“ korespondencyą z miasta, w której pod sąd publiczny poddał fakt, że „tu w Poznaniu w dzień Wszystkich Świętych w Katedrze poznańskiej, pod bokiem Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa, podczas wielkiego nabożeństwa pracowali malarze na rusztowaniu.“ Do tego „faktu“ dodane są następujące uwagi: „Chociaż pozostawiali się papierami, jednakowoż ich modlący się w kościele widzieli i byli nie mało tem zgorzmeni. Czemu to przypisać? Czy działa się to z wiedzą Najprzew. Arcybiskupa i z wiedzą Przewodzącej Kapituły? Nie wiem. Czy malarze poważyli się bez wiedzy Arcypasterza i Kapituły w czasie nabożeństwa pracować? Także wątpliwe. Bądź co bądź, faktem jest, że pracowano w kościele w Poznaniu w czasie nabożeństwa.“

Tę samą korespondencyą „Gonca W.“ z podaniem źródła powtórzył dosłownie w numerze 255 z czwartku antysemitki „Postęp“, a trzeba nadto nadmienić, że w obydwóch organach korespondencyą wydrukowano na pierwszej kolumnie, na miejscu tak widocznem, że jej pominąć przy czytaniu prawie niepodobna.

Nie mamy dość silnych słów parlamentarnych, ażeby w odpowiedni sposób napiętnować to nowe niegodziwe wystąpienie dwóch pism, które chcą uchodzić za katolickie, przeciwko naszej Najwyższej Władzy Duchownej, wystąpienie nie mogące mieć innego celu, jak podkopanie w szerokiej kołach, nieświadomych tak przewrotnych tendencyi, zaufania do Przewodzącej Kapituły i samegoż Najdostojniejszego X. Arcypasterza. Chocby nawet owa wiadomość o malarzach, gwałcających rzekomo święto Wszystkich Świętych, była prawdziwą, to jeszcze „Goniec“ i „Postęp“, jeżeli mają pretensyą do katolickiego charakteru, nie powinny występować w tak ubliżający dla zaczeponych naszych Władz duchownych sposób, boć jako pisma katolickie nie mogły przypuścić, iżby te Władze w jakiegokolwiek mierze były za owo wrzekome przewinienie malarzy odpowiedzialne. Tymczasem wystarczała zwyczajna, niczem niestwierdzona plotka, aby zaraz w tak niebywały sposób uderzyć na Przewodzącą Kapitułę i Najprzewielebniejszego Arcypasterza i podać ich w ohydne wobec wiernych podejrzenie, że nie dbają o uszanowanie świąt katolickich, choć są naturalnymi tego uszanowania stróżami.

Nie poraz to pierwszy staję, mianowicie „Postęp“, w stanowczem przeciwieństwie do władzy duchownej, duchowieństwa i — powiedzmy to otwarcie — do Kościoła samego. „Postęp“ niech to sobie rozważy i niech to pamięta, że wszelka herezja zaczyna się nie od krytyki zasad Kościoła, lecz od szkalowania jego sług poświęconych, od krytyki wyższego i niższego duchowieństwa. „Postęp“ nie pominié żadnej sposobności, aby nie podkopywać zaufania ludu naszego do duchowieństwa i do władz duchownych, do najwyższego Zwierzchnika miejscowego, ba do samęj Głowy świętego Kościoła rzymskokatolickiego, do Ojca św. — bo czyż to wzmacnia zaufanie warstw ludowych do naszych kapłanów, gdy „Postęp“ zagląda do kuchni Xięży proboszczy na prowincyj i rozpisuje się potem szeroko, że tam a tam gotuje się mięso zakupione u żyda, przyczem się nieraz pokazuje, że wiadomość jego nie jest oparta na prawdzie, gdy krytykuje każdą zmianę nabożeństwa, jaką gdziekolwiek X. prob. zaprowadzi, gdy zarzuca władzy duchownej (zupełnie niesłusznie), że chce zmniejszyć liczbę świąt katolickich, gdy w ubliżający sposób wyraża się o X. Arcypasterzu i prześwietnych kapitułach, jak to co dopiero wykształcić mieliśmy sposobność? Wiadomo, że Ojciec św. zalecał w swych encyklikach usilnie duchowieństwu, ażeby w pracy swęj nie ograniczało się na kościół, lecz wychodziło pomiędzy lud i pouczalo go nie tylko w sprawach wiary, ale i w rzeczach polityki i zadań społecznych — więc i „Postęp“ występuje przeciwko samemu Ojcu św., gdy samozwańczo występuje jako jedyny powołany obrońca ludu a znacznych kapłanów naszych występujących w dziedzinie polityki i szkaluje i zapomina się do tego stopnia iż woła: „z księżmi precz do kościoła!“

Pamiętajcie dobrze wszyscy, którzy mieli to szczęście odbyć szesioroczna pielgrzymkę do Rzymu, tę wspaniałą chwilę, gdy na audyencyi w Watykanie

Ojciec św. wyniósł w swem wniosłem przemówieniu naszego Najdosłotniejszego Arcybiskupa jako wzór mądrym Ojca o wiecznym Jego pieczy powierzonych, a tu w Poznaniu posuwają się dwa pisma nabyto katolickie do takiej niegodziwości, że — eheu scandalum — nie waha się posadzać tego samego Arcybiskupa o nieuszanowanie święta katolickiego. Niech „Postęp“ pamięta — powtarzamy tu raz jeszcze — że wszelka herezyza zaczyna się zawsze od takich podszuchnięć, jakich w nim pełno; ostrzegamy go, że jeżeli się nie upamięta, to się może dostać w bardzo nieprzyjemną sytuację, w której będzie żałował, iż odstraszy przykład „Pszczółki“ galic. i „Przyjaciela ludu“ nie podziałał dość skutecznie na niego. Poczyw lud nasz pozwoli się długo wodzić na pasku i bałamucić, ale pewnych granic nie przekroczy i nie pozwoli się zawiesić na manowce socjalistyczne, choćby pod uludnym płaszczkiem przywiązania do religii. Przedzaj czy później przyjdzie chwila, w której otrąśnie się z niepowołanych wpływów i powróci do tych, którzy pracowali nad jego zbawieniem wtedy, kiedy jeszcze pan Knapowski składał spokojnie litery i nie myślał za pomocą oplacającego się hasła antyzydowskiej hecy nabijać sobie kieszonki. Duchowieństwo nasze pracowało nad ludem bezinteresownie i z poświęceniem, zrosło się z tym ludem, z którego w przeważnej swej części wyszło, a które p. Knapowski uważa jedynie za dojną krowę, którą pragnie wyrzucić za pomocą swego antysemityzmu.

Obowiązkiem duchowieństwa naszego będzie, gdy się przekonuje coraz więcej, że „Postęp“ i jego redakcyja coraz wyraźniej dąży do wytrącenia przystępującego mu urzędu nauki przywiązania do religii, a nie widzi najmniejszej poprawy tego pisma, przestrzegając lud pieczy swojej poruczy przed tą trucizną, która działa powoli, ale tem skuteczniej i zgnębniej. Niech „Postęp“ się zastanowi, że takie wystąpienie duchowieństwa wywołuje on sam swoimi naściami i że po prostu wmusza do niego duchowieństwo, na co dowody znajdują się w każdym prawie numerze.

Synod generalny protestantki w Berlinie.

Na czwartkowej sesji zajmował się synod kwestyą przysięgi. Komisyja wzywa wyższą ewangeliczną radę kościelną, aby starała się usilnie środkami, którymi rozporządza, jak kazaniem, duszpasterstwem, ponucaniem młodzieży, wzmożeniu w narodzie ewangelickim poczucie i świętość przysięgi. Urzędowi zaś państwowym i rządowym polecił, aby liczbę przysięg ograniczyli, aby wśród procesu ułatwili poczucie świadków o świętości tego aktu, aby przywrócić prawie wyznaniowa formułę przysięgi, aby chrześcijaństwo składali przysięgę przed chrześcijańskim sędzią i aby sam akt przysięgi połączone z pewnym uroczystym nastrojem.

Po wielu debatach pro i contra w tej sprawie przemówił nareszcie nadworny kaznodziej dr. Stöcker że, jeżeli przy składaniu przysięgi zachowa się formę podnoszenia trzech palcy do góry (co znaczący ma wyznanie Trójcy św.) to niepodobna przysięgi w podobny sposób składać przed sędzią żydowskim. Na sto chrześcijan przypada jeden żyd, jeżeli więc tej proporcji procentów Żydów użyjemy na sędziów, i starać się będziemy, aby na sto sędziów jeden tylko żyd przypadł, tedy sprawa załatwiona będzie.

Wniosek komisji wnioskodawczej przyjęto przeważającą większością.

Przyszłość centrum

stanowi temat świeżo wydanej przez dep. Schwarzę broszury, którą niemieckie pisma katolickie polecają gorąco katolikom niemieckim, tem bardziej, że dochoń z tego pismka przeznaczył autor na budowę kościoła św. Ludwika w Berlinie, mającego się wybudować ku uczczeniu pamięci wielkiego przywódcy centrum, s. p. Windhorsta.

Na podstawie pewnych liczb bada autor spokojnie i rzeczowo, jak w pojedynczych obwodach wyborczych zachował się lud katolicki, wykazuje różne zaniedbania i niedopatrzania się, które pogięły za sobą niepowodzenia i dają rady, w jaki sposób uniknąć tego na przyszłość. W przedmowie do broszury przypomina autor, że już niejednokrotnie wyprawił chciano pogrzeb stronnictwu centrum, że twierdzone, iż chwile się warowania centrum. Przy wyborach do parlamentu w 1893 r. powtórzono znowu to dawne twierdzenie i to właśnie skłoniło autora do zbadania pod tym względem wyborów parlamentarnych. Badanie to atoli przyniosło jak najpomyślniejsze wyniki dla centrum. Liczby statystyczne świadczą jasno, iż centrum jeszcze nie przekroczyło swego punktu kulminacyjnego, lecz że się znajduje na linii prowadzącej ku górze. Wszystkie straty centrum należy przypisać przyczynom

Serce czyste i duch prawy, prostota i czystość duszy.

(Dokończenie rozdziału).

Czemże żyje świat, jak nie pozorami, gdy całe jego dobro jest w pozorze! kto więc świat kocha i na jego pozorach stoi, ten nie posiada życia prawdziwego i do Boga trafić nie może. Duch prosty więc jest ten, który świat zostawiając na boku i o niego się nie troszcząc, przez rzeczy stworzone prosto dąży do Stwórcy. Czyż to nie jest duch wzniósł? Jakże niskim i nędznym w obec niego jest duch świata, któremu skończoność zakrywa nieskończoność! A świat jak się różni od Boga? — tak, jak różni się wielość od jedności, jak kolory tęczowe od pojedynczego słońca promienia. Kto w wielości się zatrzyma, nie może przysię do jedności, kto w mnogoci się uwikła, pojedynczości traci.

Tak świat się gubi w mnóstwie rzeczy, od jedności zbawiającej pozostając daleko. Tę jedności najwyższą, dążącą do prostoty; w miarę jak do niej dąży, duch coraz bardziej się upojedyncza, jak Bóg w swojej istocie jest niewymownie pojedynczym. Otóż ostatnie o prostocie słowo.

Zaiste to są wielkie i przepiękne rzeczy, których świat ocenił niżej.

Zrozumiemy więc już łatwo, dla czego ludzie

lokalnym lub stosunkom chwilowym, które znikają, jeżeli lud pozostanie wiernym dla centrum. Z drugiej atoli strony może centrum w wielkiej ilości okręgów wyborczych, w których wzrasta socjalna demokracja kosztem stronnictwa konserwatywnego i narodowo-liberalnego, zwyciężyć i uzyskać nowe mandaty przez to, że w skutek tych stosunków może stanąć do ściślejszych wyborów z jednym z tych stronnictw i zwyciężyć w nich, jak o tem świadczą wybory w Bielefeldzie i w Bochum. Autor daje wszędzie tam, gdzie uważa za potrzebne, wskazówki dla zarządów centralnych, prowincjonalnych i powiatowych, a wskazówki te, jeżeli zostaną uwzględnione, mogą wydać dobre rezultaty.

Autor stwierdza, że udział wyborców centrum we wyborach był z małym wyjątkiem nie wielki, jakkolwiek centrum samo w sobie musi być uważane za największe i najpewniejsze stronnictwo. Nie zdobyło centrum tylko 12 okręgów wyborczych, w których znajduje się przeszło 50 procent katolików; inne obwody wyborcze, w których przeszło połowa ludności jest katolicka, należą do centrum.

Autor broszury wywodzi dalej, iż należy koniecznie więcej działać przeciwko socjalnej demokracji. Związkowa wielka miasta są zagrożone pod tym względem i dla tego tam należy zawczasu zaprowadzić bardzo jedyną organizacyja wyborców katolickich, aby nie odpadli także dotychczasowi zwolennicy centrum. Organizacyja ta ma istnieć i działać nie tylko we walce wyborczej, ale i w czasie pokoju. Nie wiadomo nigdy, kiedy ona może być potrzebna, a często niemożliwą staje się rzeczą, aby w stanowej chwili puścić w bieg zarzewia maszynę. Niejeden okrąg wyborczy mógłby centrum zdobyć, inny zagrożony zabezpieczyć sobie.

Podajemy tutaj liczbę, jakie autor przytacza z wyborów rejency gdańskich, ponieważ tam znajdujemy także dane, odnoszące się do wyborców polskich. W obydwoch powiatach wejherwskim i kościerskim z przeszło 50 proc. katolickiej ludności (73,9 i 67,7 proc. katolików) oddano 73,0 i 68,7 proc. na Polaków a 1,3 i 07 proc. na kandydatów centrum. Trzy inne okręgi wyborcze: Elbląg, wiejski okręg gdański i miasto z 26,4, 38,0 i 29,3 proc. katolickiej ludności oddały na centrum 14,3, 18,3 i 11,1 proc. głosów. Oprócz tego oddano w gdańskim obwodzie wiejskim 11,7 proc. i w mieście Gdańsku 1,9 proc. na kandydata polskiego. Tutajoprócz słabego udziału katolików przy wyborach zaznacza autor stosunek obwodu, który straciło centrum w wyborach ścisłych w gdańskim okręgu wiejskim. Tam wynosi ludność katolicka 38 proc. Stronnictwo centrum stanęło do wyborów ścisłych z 18,5 proc. wraz z stronnictwem Rzeszy, które otrzymało 39,5 procent oddanych głosów. W przyszłości, ponieważ na kandydata wolnomyślnego stronnictwa ludowego oddano 15,6 proc. i na socjalistę 14,3 proc., musi znowu centrum przyjść w wyborach ścisłych, jeżeli Polacy nie postawią swego własnego kandydata. Przy przyszłych wyborach należy porozumieć się z Polakami, a centrum odzyska znowu stracony okrąg wyborczy. Stratę tę przypisuje autor tej okoliczności, że pewna część polskich i wolnomyślnych wyborców oddała swoje głosy na kandydata stronnictwa Rzeszy, zamiast głosować na bliższego sobie kandydata centrum. Wskoki dla centrum są tam, zdaniami autora, jak najlepsze, ponieważ stronnictwa lewicy miały 29,9 proc., prawicy 39,5 proc., centrum zatem powinno zawsze tam zwyciężyć, jeżeli mu się uda naturalnie porozumieć z Polakami, których nie trudno mu będzie zjednać, jeżeli tylko rzadzić się będzie wobec nich sprawiedliwie.

Interview hr. Capriviego.

Nowojorska „Handelsztg“ powtarza treść dwóch interwiewów, jakie mał berliński reprezentant amerykańskiej „Zjednoczonej prasy“ w dniu 20 i 26 października z hr. Caprivim. O ile referaty są dokładne, w to nie wchodzimy, w ogóle jednakże nie sprawią one wrażenia nieprawdopodobnych. Postuchajmy, co opowiada nowojorska gazeta. Piszemy:

W dniu 20 października udzielił kanclerz hr. Caprivi berlińskiemu sprawozdawcy „Zjednoczonej prasy“ dłuższego posłuchania, w ciągu którego oświadczył, że utrzymywana przez pewną część prasy, zaprzeczana przez inną część różnica zdań między nim a prezesem ministrów pruskich, hr. Botho na Eulenburgu istnieje rzeczywiście i właśnie w ostatnich dniach wydawała się bardzo silnie. Hr. Eulenburg obstawał przy energicznym wystąpieniu przeciwko przewrotowi, gdy tymczasem on, hr. Caprivi, nie mógł się zdecydować na to, aby parlamentowi przedłożyć projekt, o którego odrzuceniu był z góry przekonany. Z tego powodu też nie można było na ostatnim posiedzeniu ministerstwa stanu doprowadzić do porozumienia się w tej kwe-

stacji często błądzą i podlegają wciąż tysiącym uludom — oto dla tego, iż nie mają prostoty. Dla tego też tak prosta w sobie prawda Boga z taką trudnością w ludzkie umysły wnika, iż wielość swata, której hołdują i która nad umysłami panuje, jasność jej im zasłania.

W naszym zwłaszcza wieku umysł w tym kierunku wykształcenia tak zostaje skomplikowanym, że od prawdy Bożej, od objawienia światu cywilizowanego jest tak daleko, i nie zdolny jest pojmwować prawd, które dziecku niewinnemu i człowiekowi prostego ducha tak są przystępne. Należałoby więc uczynić zwrot w sposobie traktowania nauk i umiejętności, należałoby w jakikolwiek sposób cokolwiek klasycznego wieku powrócić chociaż do metody starożytnych, którzy acz jeszcze żyli przed objawioną prawdą, prostota myślenia i pojmowania rzeczy sposobniejsi byli do jej przyjęcia, niż dzisiejszej cywilizacji ludzie.

Nikt nie znajdzie Boga, nie mając prostoty. Gdyż na początku Księgi mądrości stoi napisane: *Rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie Go, gdyż od tych bywa należność, którzy go nie kuszą, a tym się okazuje, którzy mają wiarę w Nim.* (Roz. 1, w. 1-2.) *Przewrotne bowiem myśli odłączają od Boga* (w. 3.) *Duch bowiem święty karności ucieka przed obłudnością, effugiet fictum.* (w. 5.)

Przeto też, iż Bóg jest Bogiem prawdy, prawdę miłuje i z prawdą tylko przestawać może, więc z prostymi rozmawia i im skrytości Swoje objawia,

sty. Kanclerz dodał jeszcze, że woli raczej ustąpić z swego stanowiska, aniżeli pozwolić się zmusić do procedury, na którą się nie może zgodzić ośobiscie... Wiceprez 26 października powtórzył hr. Caprivi w obec przedstawiciela „Zjednoczonej prasy“ uwagi swoje, uczynione tydzień przedtem, o różnicach w łonie ministerstwa; dodał on jeszcze, że przekonał się o niemożliwości pogodzenia swych przekonań wiarynych z zapatrywaniem cesarza i hr. Eulenburga co do przepisów przeciwko dążnościom przewrotu.

„Drugim kamieniem obrazy było projektowane traktowanie kwesty polskiej i wszystko to skłoniło go do przedłożenia cesarzowi podania o dymisyja. Obecny ekskanclerz zapewniał nadto, że nie wierzy w reakcyjne przepisy, jakie obmyślił hr. Eulenburg w celu odwrócenia niebezpieczeństwa socjalnego.

„Próbowałem — mówił kanclerz dalej — przyswoić sobie zapatrywanie Jego Cesarzkiej Mości i hrabiego Eulenburga, ale było to dla mnie rzeczą nie możliwą. Cała moja polityka opierała się na *wyrównaniu różnic socjalnych i pogodzeniu Polaków.* Obie kwestye atoli w ostatnim czasie zastrzeżono, wbrew mojej radzie.“ W audyencji, jaką miał kanclerz u cesarza, mówił tenże dośó otwarcie o tem, że hr. Caprivi nie posiada większości w parlamencie, z czego, zdaniem cesarza, musi wynikać, iż przyjęcie zamierzonych środków antysocjalistycznych w parlamencie jest bądź co bądź wielce wątpliwem. Dalej obstawał cesarz przy ponownym zjednoczeniu urzędu kanclerskiego ze stanowiskiem prezesa ministrów pruskich, ale i na tym punkcie znalazł się hr. Caprivi w bezpośrednim przeciwieństwie z zapatrywaniami cesarza. W czasie całej rozmowy z przedstawicielem „Zjednoczonej prasy“ zachował hr. Caprivi jak największy spokój umysłu i mówił, jak człowiek, którego ostatnie wypadki, na jakie był całkiem przygotowany, bynajmniej nie zaskoczyły. Wreszcie upoważnił na referenta do ogłoszenia tak źródła swych dawniejszych doniesień, jako też osnowy powyższego interwiewu.

Konferencyja patriarchy Wschodu.

We czwartek pod osobistym przewodnictwem Papieża odbyło się w Watykanie piąte i ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie zjednoczenia wschodnich kościołów. Konferencyja trwała od godz. 11 rano do 1 1/2 po południu. Papież sankcjonował te uchwały, które, według programu obrad, mają na celu utwierdzenie i podniesienie powagi pięciu wschodnio katolickich patriarchy, oraz rozszerzenie ich zakresu działalności, zgodnie z obradkami i przywilejami. Patriarchowie syryjski i melchicki, którzy brali osobiste udział w rozprawach, wyrazili Ojcu św. swoje głębokie zadowolenie z rezultatów obrad.

O konferencyi tej zamieszcza „Pester Lloyd“ następujące uwagi które „Freundeblatt“ powtarza:

„Kola watykańskie w Rzymie same przyznają, iż konferencyja patriarchy i kardynałów w celu zjednoczenia kościołów wschodnich z katolickim Kościołem, nie osiągnie tych wielkich rezultatów, jakich się po niej spodziewano. W skutek tego ograniczono program konferencyi i na przaskąd obrad jej prac postawiono wyłącznie kwestye wewnętrznej organizacyi orientalnych kościołów a usunięto wszystko, co wyglądało by na katolicką propagandę na Wschodzie, którychby zaniewpokoiła kościoły schizmatyczne. W akucy, jaką Ojciec św. ośobiscie powitał konferencyję, znajduje się kilka aluzji do przeszkód, które nie pozwoliły Ojcu św. zrealizować Jego zamiarów. Papież podziękował przedewszystkiem kardynałom i patriarchom, którzy przyłączyli się do wielkiej idei konferencyi i mówił dalej:

„Pragnęliśmy, aby w ten sam sposób przyjęły wielką idee naszą wszystkie rządy; zrealizowanie jej wyszłoby bowiem na korzyść całemu światu. Polityczne jednak zapatrywania i — ubolewamy, że musimy to powiedzieć — w jeszcze większej mierze nierozsądne ambicje wielu rządów, które znowu dowodzą, w jakim to położeniu znajduje się Papieżstwo, przeszkodziły tej konferencyi, aby osiągnęła owe wielkie i doniosłe rezultaty, jakich słuszenie można było się spodziewać. Przedewszystkiem ubolewamy, że nie ma tu najdroższego brata naszego, patriarchy Ormian. Nie odstąpimy jednak z tego powodu od naszych zamiarów, a gdy możemy tylko w pewnych granicach liczyć także na polityczne zjednoczenie, to nam nie przeszkadza rozwijać wielkiego problemu ze stanowiska religijnego, co do reszty zaś oczekiwać nadzieja najbardziej odpowiedniej chwili.“ Już w tej wstępnej przemowie widoczne ograniczenie pierwotnego celu.

Pewien dziennik francuzki wymienił w ostatnich dniach owe mocarstwa, które starały się udaremnić konferencyję rzymską, lub stawiać jej przeszkody, i jako mocarstwa te wymienia Turcyę, Rosyę i — Austro-Węgry. Jest to rzeczą aż zgoła niezrozumiałą, jak mógł ktoś wpasć na myśl, aby na-

jako napisano jest w Przypowieściach Salomonowych: *„Z prostymi rozmowa jego“* (R. 3, w. 32).

Pozostaje nam jeszcze coś powiedzieć o czystości duszy, która zawsze jest tam, gdzie prostota. Czystość duszy jest innem, już wyższym pojęciem niż czystość serca. Czystość serca albowiem jest tam, gdzie dla dobra prawdziwego serce od dóbr świata się odrywa, ale czystość duszy już jest wykwitem zdobytego dobra prawdy. W łacińskim języku wydobyte są te różnice, których w naszym oddać nie można. Czystość wynikająca z poskromienia żądź ciała zowie się castitas — czystość serca to mundicies, beati mundo corde, a czystość duszy, to już puritas animae.

Dusza wtedy jest czystą, gdy w niej nic innego nie ma, tylko to, co sam Bóg w niej sprawia i czem ją zapelnia. Jest ona więc jak szczerze serce, bez żadnej przymieszki podłego kruszczy; ta czystość jasnie podobnie tak, jak słowo wychodzące z łona Ojca Przedwiecznego, o którym mówi Księga Mądrości, iż jasnością (candor) jest wewnętrzną światłości i zwierciadłem bez zmayı Boskiego Majestatu i wyobrażeniem dobroci jego (Madr. R. 7, w. 26). Ząd też dusza czysta nazywa się candida anima.

Prostota i czystością duch nasz już przybliża się do tej mądrości niestworzonej, której Księga Mądrości taki obraz daje:

Jest w niej duch rozumienia, święty, jedyny, rozmarity, subtelny, wymowny, żarliki, niepokalany,

zwe Austro-Węgier wymienił w takim towarzystwie i w takiej tendencyi. O ile nam wiadomo, decydują w tym kierunku koła rządowe Austro-Węgier — zawsze uznawały wielką idee, jaka kierowała Papieżem, gdy zwoływał konferencyę, nie przyznawały jednak całej sprawie innego charakteru, jak teoretycznopolitycznego, który zajmowanie stanowiska politycznego w tej sprawie czyni [zbędnem a nawet wprost] je wyklucza.“

KOESPONDENCYE.

Wiedeń, 9 listopada.

(Kondolencye francuzkie a episkopat. — Bułgarya a Rosya. — Kondolencye węgierskie.)

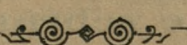
(☞) W obec energii, z jaką konserwatywnie dzienniki galicyjskie występują w sprawie kondolencyi, oczywiście nie wypada mi upierać się przy moim odmiennem, osobistem zdaniu. Jest to rzecz zbyt ważna, aby się nie poddawać zdaniu większości, i nie chciałbym znaleźć się nagie po stronie dzienników liberalnych. O tyle więc tylko obstać przy moich odnośnych wywodach, że nie należało wcale urządzić kondolencyi parlamentarnych, co jednak naturalnie nie zależało wyłącznie od decyzji Koła polskiego.

Gdyby kondolencye wywierały stanowczy wpływ na politykę międzynarodową, to młody car Mikołaj II, pochowawszy zwiłki ojca i zaślubiwszy Aleksandrę Feodorównę, powinien natychmiast siadać na konia i rozpocząć wojnę, celem przywrócenia Francyi do najmniej Alzacyi i Lotaryngii. Tego wymaga najprostszą wdzięczność. Bo żaden z monarchów francuzkich, ani sławny Henryk IV, ani Ludwik XIV, aby nie wspominać o Napoleonach I i III, nie wywołał w Francyi takiego — jakże powiedzie? — orkanu pośmiertnego żalu i takiego tytanicznego wybuchu spółczucia, jak zmarły świeżo car. W tym szale żalobnym, przypominającym niekiedy znany epizod konwulsjonistów, który się na początku zeszłego stulecia odegrał nad grobem Jansenisty Parisa na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu, jedynie Kościół katolicki, episkopat, powagą i godnością ocalał honor narodu francuzkiego. Oczywiście nie zbywało na porwany ogólnym prądem jednostkach, które się domagały głośno uroczystej mszy żalobnej za duszę cara. Mianowicie Arcybiskup paryzki był wystawiony na liczne tego rodzaju nagabywania. Ale pami odwiecznych, stojących wysoko po nad chwilowymi prądami przepisów Kościoła, Biskupi niewiedzieli, że ponieważ car jest równocześnie głową kościoła schizmatycznego, przeto bez specjalnego upoważnienia Stolicy apostolskiej nie można na jego intencyja odprowadzić mszy żalobnej. Oczywiście Stolica apostolska, rządząca całym światem katolickim i zmuszona zatem uwzględnić najrozmaitsze istonki polityczne, musi też w podobnych wypadkach posiadać prawo dyspensy, uczynienia wyjątku z reguły. Dotąd nie jest nam wiadomą odpowiedź, która w tej kwestyi nadeszła do Paryża z Rzymu, ale w każdym razie jest to pocieszającym faktem, że episkopat francuzki, który w gorącym patriotyzmie niewątpliwie znacznie przewyższa wszystkich panamistów, oportunistów i radykalistów, jednak nawet w chwili narodowego szalu kondolencyjnego ani na chwilę nie zapomniał o przepisach kościelnych i nie myślał naginać ich samowolnie do nastroju, który coraz to wyraźniej staje się psychozą narodową i przypomina po części zapal degenerowanych Greków dla Aleksandra W.!

Szkoda, wielka szkoda, że Stambułow już nie jest ministrem Bułgaryi! Bo chociaż Bułgarzy w czolobitości dla cara nie posunęli się tak daleko, jak republikanie francuzcy, to przecież, gdyby jeszcze stał na czele rządu Stambułow, byłiby się niezawodnie zachowali jeszcze z większą godnością. Aby owe cztery słowa de jesusz Mikołaja II do ks. Ferdynanda: *„je vous remercie sincérement“* — zapowiadały stanowczy zwrot polityki rosyjskiej i wyrzeknięcia się odwiecznej pożądlivosti względem półwyspu bałkańskiego, nie podobna przypuszczać. Ze względów na depeze etykiety car nie mógł nie odpowiedzieć na depezę kardynalicyjną księcia Koburyskiego, skoro ośobiscie odpowiada na depeze rad komunalnych nawet najmniejszych miasteczek francuzkich. Chociażby jednak owa depeza istotnie zapowiadała pewną modyfikacyja w polityce bułgarskiej Rosyi, to przecież pomimo wszelkich frazesów o łatwości, z jaką polityka zapelnia najszerszą a nawet otchłań, Bułgarzy nie powinni tak od razu zapominać o tych wszystkich przesładowaniach, intrgach, zamachach a zwłaszcza o tej tubnej poniewierce, jakiej przez tyle lat doznawali z Petersburga. Przedeł nie Bułgarzy, obstawając przy swych przyrodzonych narodowych prawach, zawinili względem Rosyi lecz odwrotnie!

pewny, słodki, miłujący dobre, ostry, który nic nie hamuje, dobrze czyniący, łaskawy, mający wszelaką moc, wszystko przepatrujący, i który wszystkie duchy przenika, rozumny, czysty, subtelny. Nad wszystkie bowiem rzeczy, które się ruszają, prześca jest mądrości; a dosięga wszędy dla swojej czystości. Para bowiem jest mocy Bożej, i wypłylenie jakiejś jasności Boga wszechmogącego — szczerze, i przełotnie nic plugawego na nią nie przypada. (Madr. R. 7, w. 23-26.)

Czyliż duch czysty i prosty nie jest takim obrazem Ducha Bożego, Boga prawdy i świętości przenajczystszej? Czyż więc dążyć do czystości i prostoty duch ludzki nie powinien? A dążyć będzie, starając się o czystość serca i ducha prawości. *„Dwoma skrzydłami — mówi Tomasz a Kempis — wznosi się człowiek ponad ziemię, prostotą i czystością. Prostota ma być w intencyi, czystość w uczciu. Prostota do Boga zmierzła, czystość go uchwyca i kosztuje. Jeźliby prawem było serce twoje, natenczas całe stworzenie byłoby dla ciebie zwierciadłem życia i księgą świętej nauki. Głębysty był dobrym i czystym, wtedy wszystkobyś bez przeszkody widział i dobrze pojmował. Czyste serce przenika niebo i piekło. Jeźli jest jaka radość w świecie, to ją tylko człowiek serca czystego posiada.“* — (O Naśl. Chr. Księga 2, r. 4.)



Ponieważ coraz wyraźniej wkrada się zły zwyczaj zadawania się depeszami „N. Fr. Presse”, zamiast zabrać choć o dzień później do autentycznego tekstu, trzeba nam sprowadzić depeszę tegoż dziennika o kondolacyjnym posiedzeniu sejmiku węgierskiego dnia 7 listopada. Według tej depeszy, po słowach piosenki Thalego, że w Wiedniu po mowie marszałka odezwał się protest ze strony polskiej, odezwały się głosy: „dosyć źle, że się tak stało”. Tymczasem dokładne sprawozdanie dzienników budapeszteńskich na ten miejscu zaznaczają tylko w nawiasie: „poruszenie na prawicy”. Mowa marszałka Baufigo obejmuje tylko 13 wierszy. Nazwał on wyraźnie zmarłego cara „jedną z podpór” powszechnego pokoju, a więc nie wyłącza lub główną podporą. Nie przypominał sobie, w którym dzienniku czytałem dziś, że p. Wekerle zaproponował kondolencję. Jest to równie niegodne z prawdą, jak wersja, że ją zaproponował baron Chlumecky. Inicytywa wysłała od hr. Kalnokego a dwa prezesowie gabinetów, względnie prezesowie Izby, popełnili tylko błąd, że się nie oparli temu żądaniu.

NB. W korespondencji pod tytułem: „Jeszcze o kondolencyach”, zamieszczony w numerze 256 „Kuryera”, na drugiej stronie, wskutek opuszczenia wyrazu „nie”, sens zdania został skrzywiony. Należy tam czytać: „ministrowi spraw zagranicznych nie wolno się zjawiać w parlamencie austriackim lub węgierskim”. — Jest to wprawdzie rzecz dziwna, ale też Austriacy nazywają czasem „państwem nieprawdopodobieństwa”.

Niemcy.

* Berlin, 11 listopada. Od dwóch tygodni z górą ciągnie się ministerialne przesilenie, a dotąd jeszcze nie widać końca. Jak szybko dokonała się zmiana w kanclerstwie, tak wolno postępuje dalszy rozwój przesilenia ministerialnego. Pan Heyden otrzymał już następcę w osobie bar. Hammersteina z Luxten, jak urzędowo donosi „Reichsanzeiger”, wakująca teka ministerstwa sprawiedliwości nie przeszła dotąd w inne ręce, jakkolwiek „Vossische Zeitung” mianuje dr. Bosse ministrem sprawiedliwości. Pisma niemieckie stwierdzają, że z coraz większym niepokojem patrzą w Niemczech na ten rozwój rzeczy. Pod koniec Bismarckowej ery obliczono, że spotrzebował on ówczeski setki ministrów, lecz i teraz niedługo cieszą się ministrowie swym urzędem. Blisko tuzina ministrów poruciło w przeciągu 4 i pół lat krzesła swe ministerialne: Scholz, Gossler, Maybach, baron Lucius, hr. Zditz, Herrfurth, hrabia Balenburg, hr. Capiwi, Heyden i Schellug. Ze obsadzenia tych stanowisk zaczyna sprawić trudności, nie w tem dziwnego. Stanowisko ministra jest najniebezpiecznym zawodem i kto ma dobre a pewne stanowisko, ten nie wdycha do zaszczytu zostania ministrem pruskim, wiar bowiem, zamierzający tych urzędników, zniechęca kierunek zbyt nagle. Można — jak pisze korespondent pism katolickich — dzisiaj wieczorem położyć się z wotum zaufania, a nazajutrz rano otrzymać wizytę pana Lucanusa z propozycją, aby się podał do dymisji. Jak się zdaje, chce ks. Hohenlohe stworzyć jednolite ministerstwo. O ile mu się to uda, czas pokaże.

— Chrześcijaństwo socjalne i odbył w piątek posiedzenie, na którym pastor Stöcker mówił o kwestyi przewrotu. Na sprawę tę zapatrzył się mowa ze stanowiska religijnego, odrzucając zarazem osobne państwowe ustawodawstwo w tej dziedzinie. Państwo nie może prowadzić walki o religię, nie ma też powołania do tego. Przy pomocy policyjnych przepisów, zmiany ustawy prasowej i prawa karnego, ograniczenia prawa stowarzyszania się najmniej przyniesie się korzyści walce przeciwko przewrotowi. Dopóki anarchia zachowuje się jak dotąd, nie potrzeba nowych ustaw przeciwko niej, a socjalna demokracja także straciła już swoją siłę rewolucyjną. Nowe ustawy przeciwko socyjalistom wzmocniłyby tylko na nowo ich stroniectwo.

— W Angermünde odbyło się w dniu 8 b. m. uroczyste poświęcenie katolickiego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał X. prałat Jahnel z Berlina w asystencji kilku kapłanów w obec licznie zgromadzonych wiernych i kilku przedstawicieli władz. W Angermünde znajduje się około 150 Polaków wśród wojska.

— Jeszcze nie zapadła decyzja żadna co do tego, kiedy stat zostanie przedłożony parlamentowi. Pojedyncze wydziały, jak donosi „Kreuz Ztg”, są gotowe wnieść swoje etaty na początku sesji. „Nstlb. Korr.” dowiaduje się z pewnego źródła, że reformy finansów Rzeszy nie zaniechano, bez niej bowiem podatek od tytoniu nie miałby racji bytu najważniejszą jest porozumienie się między Rzeszą a pojedynczymi państwami i jest także koniecznym, jeżeli się mają rzec przekazać.

— „Volk” opowiada, że minister Köller miał w imieniu ks. Hohenlohe ofiarować ministrowi Heydenowi naczelną prezydenturę w W. Ks. Poznańskim jeszcze zanim ks. Hohenlohe i p. Köller otrzymali nominację na ministrów.

— Wiadomość o ustąpieniu sekretarza stanu Bötlichera nazywa biuro Weffa zupełnie bezpodstawną. Także „Nordd. Allg.” zapewnia, że wszelkie pogłoski o dalszych zmianach w urzędach Rzeszy są zmyśnione.

— Komisja dla statystyki robotniczej obraduje od dni kilku w Berlinie. W piątek obradowano nad stosunkami osób, zatrudnianych w gościnicach i wyszynkach. Do obrad zawieszono jako znawców dwóch właścicieli i obrady idących kelnerów. W sobotę rozpoczęto obrady nad czasem pracy w handlu.

Telegramy.

Pariza, 10 listopada. Gabinet zażądał w Izbie 120,000 fr. na koszt deputacji, które zostaną wysłane na pogrzeb cara.

Socjalista Levy interpelował rząd w sprawie usunięcia dyrektora domu sierot w Compiens. Minister oświaty usprawilił do zarządzenia i podnosił, że dyrektor nie strzegł dostatecznie wychowanków i kształcił ich w internacjonalizmie i antypatriotyzmie. Izba wyraża swoje zaufanie do rządu 466 głosami przeciwko 40 gł.

Tulon, 11 listopada. Zderzyły się dwa pociągi towarowe pomiędzy La Ciotati, Saint-Cyr. Maszyniści obydwóch pociągów zostali zabici; 15 urzędników jest rannych.

Pariza, 11 listopada. Z Flemcen donoszą, że przyszło tam do bójki pomiędzy Turkosami a żydami. Kilka osób poraniono, jeden żyd umarł wskutek ran.

Port Louis, 11 listopada. Biuro Reutersa donosi z Tamatowe, że Howasi koncentruje swoją siłę zbrojną w okolicy Diego Suarez. Poseł Le Myre de Vilers znajduje się jeszcze w Tamatawie.

Białogród, 10 listopada. Królowi Aleksandrowi, jadącemu na pogrzeb cara do Petersburga, będzie towarzyszył metropolita Michał.

Wiedeń, 11 listopada. „N. Fr. Presse” odpiera zarzuty, czynione jej przez postę Gessmanna w sejmie, jakoby brała subwencją od byłego rządu Stamboula i ogłasza depesze Stołowa, Naczewicza, oraz ajenta dyplomatycznego z Wiednia, wyrażające swoje oburzenie z powodu oszczerczej interpelacji Gessmanna.

Rzym, 12 listopada. Parlament włoski zostanie otwarty 26 lub 27 b. m.

Białogród, 12 listopada. Tutejszy organ metropolity potwierdza dymisję patriarchy w Carogrodzie.

Zjazd kupców polskich.

Wczoraj na sali hotelu Wikteryi odbył się zapowiadany zjazd kupców celem założenia Związku kupców polskich na całe Niemcy. Uczestników zebrało się z Poznania i prowincji bardzo znaczna ilość, bo około 200.

Posiedzenie zgrał poseł nasz, p. Jerzykiewicz, objaśniając cel zjazdu i zachęcając do wytrwałości w powziętym zamierze.

Na przewodniczącego powołał p. Jerzykiewicz za zgodą zebranych posła i. Kubickiego, na zastępcę p. dr. Kusztelana, na sekretarzy: pp. Grabickiego z Gdańska i Otmanowski z Poznania, na ławników: pp. Oberfelta z Poznania, Marwega z Ostrzeszowa, Hulewicza z Ostrowa, Janickiego z Gdańska i Chubińskiego z Wrocławia.

Poseł p. Kubicki podjął kwestję wyboru na przewodniczącego i przedłożył zebranym sprawozdanie komisji, która zajmowała się sprawą zjazdu i przyszłego związku kupców polskich.

Przy następnym punkcie porządku obrad wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusja, spowodowana wnioskiem p. Biskupskiego z Poznania, żądającym otworzenia obrad nad tem, czy związać proponowany związek, czy też przystąpić do chrześcijańskiej korporacji kupieckiej w Poznaniu.

W toku rozpraw zabrał głos bądz to za Związkiem, bądz to za wstąpieniem do korporacji pp. Lewandowski z Gniezna, Kasprzewicz z Golezua, Zboralski z Pleszewa, So. Wegner z Poznania, adwokat Czyliński z Koźmina, dyrektor Więkowski z Poznania, Hulewicz z Ostrowa, Jedwabski z Bydgoszczy, Kozłowski ze Strzelna, Szymański z Pleszewa, dr. Karczewski z Poznania, adwokat Chrzczonowski z Poznania i inni. Mówcy z prowincji byli po części za założeniem nowego Związku, mówcy z Poznania za korporacją. Ostatecznie Zjazd sprawę tę ułbił, uchwalając wniosek p. Zboralskiego z Pleszewa następującej treści:

„Zjazd uchwała zawiązanie Związku kupców polskich i poleca wybranemu zarządowi, aby pertraktował z korporacją kupców chrześcijańskich w Poznaniu o ewentualna znieść się w jedno ciato”. Dalej zebrani uchwaliłi jednogłośnie następujące ustawy „Związku kupców”:

Cel i siedziba. § 1. Cel związku: Porozumiewanie się, informowanie i popieranie we wszystkich sprawach kupieckich i przemysłu mającego z kupiectwem styczność. Sprawy polityczne wykluczają się. Siedzibą związku jest miasto Poznań.

Organizacja. § 2. Do związku rozciągającego się na całe państwo niemieckie należeć mogą tylko nieposzlakowani samodzielni kupcy i prokurysci tychże. Władzami związku jest zarząd i walne zebranie.

Zarząd. § 3. Zarząd składa się z przewodniczącego, tegoż zastępcę, skarbnika i sześciu członków. Przewodniczący, zastępca tegoż i skarbnik, winni o ile możności mieszkać w Poznaniu.

§ 4. Członków zarządu wybiera walne zebranie na trzy lata. Zbiórówi służy prawo kooptacji w razie ubycia któregoś z członków w przeciągu roku kooptacja przedstawia się do zatwierdzenia walnemu zebraniu.

§ 5. a) Zarząd zawiaduje sprawami związku i wykonuje uchwały walnego zebrania; b) oznacza czas i miejsce walnego zebrania; c) zdaje corocznie na walnym zebraniu sprawę z czynności swych; d) skarbnik zdaje sprawę z obrotu i stanu kasy; e) przyjmuje członków; f) odbywa posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc.

Przewodniczący reprezentuje związek na zewnątrz.

§ 6. Do stanowienia uchwał i kooptacji potrzebna jest obecność najmniej czterech członków. Jeżeli zebranie zarządu dla braku kompletności przyjdzie do skutku, następcę następnego w przeciągu ośmiu dni zwołać się mające, decyduje bez względu na ilość obecnych członków.

Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego.

Zarząd kooptuje tajemnie głosowaniem; w razie równości głosów rozstrzyga los.

§ 7. Podstawą czynności zarządu jest regulamin zatwierdzony przez walne zebranie.

Walne zebranie. § 8. Walne zebranie zwyyczajne odbywa się w miesiącu czerwcem corocznie w miejscu przez zarząd oznaczonym. Nadzwyczajne walne zebranie ma prawo zwołać zarząd każdego czasu; zobowiązany jest to uczynić w przeciągu 2 tygodni na żądanie najmniej trzeciej części członków. Walne zebranie zwołuje się listownie.

§ 9. Walne zebranie stanowi o sprawach umieszczonych na porządku dziennym, wybiera ewent. potwierdza członków zarządu, wybiera komisję celem sprawdzenia rachunków, ma prawo wykluczenia członków, rozstrzyga o zmianie ustaw i rozwiązaniu związku, o zmniejszeniu lub podwyższeniu składek.

Wnioski członków, które mają być postawione na porządku obrad, należy poprzednio przesyłać trzy tygodnie przed walnym zebraniem zarządowi.

§ 10. Uchwały zapadają większością głosów.

Wyборы na członków zarządu odbywają się kartkami absolutną większością głosów.

Kasa związku. § 11. Kasą związku zawiaduje skarbnik zobowiązany do prowadzenia osobnych ksiąg.

§ 12. Komisja rewizyjnej przysługują każdego czasu prawo rewizji kasy i ksiąg związkowych.

Prawa i obowiązki członków. § 13. Chcący zostać członkiem związku winien zgłosić się do przewodniczącego; oddalonemu w wnioskiem o przyjęcie służy prawo odniesienia się do walnego zebrania.

§ 14. Członkowi przysługuje prawo korzystania w całej pełni z urządzeń i ułatwień związku.

§ 15. Na cele związku opłaca każdy członek wstępnego marek pięć i rocznej składki z góry marek sześć ewentualnie i więcej.

§ 16. Członek nie opłacający składek po dwukrotnym przypomnieniu zostaje wykluczonym. Wstępujący traci wszelkie prawa do majątku związku.

§ 17. W razie rozwiązania związku przechodzi majątek tegoż na Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego i to na fundusz żelazny.

Po uchwaleniu tych ustaw przewodniczący zawiązał na dwadzieścia minut posiedzenie, aby zebrani mogli się zapisać na członków „Związku”. Zapisało się ich przeszło 120 i tych 120 nowych członków przystąpiło też zaraz do wybrania zarządu „Związku”.

Na przewodniczącego wybrano przez aplakamację p. dyr. Więkowskiego z Poznania, na zastępcę przewodniczącego p. Zboralskiego z Pleszewa, i skarbnika p. Pätznera z Poznania, dalej jako resztę członków zarządu: pp. Wierzbickiego i Kasprzewicza z Golezua, Goga z Chelmska, Ignatowicza z Poznania, Hulewicza z Ostrowa i Madalińskiego ze Sremu.

Po odczytaniu kilku telegramów z życzeniami, zamknął przewodniczący Zjazd, świadcząc bardzo pochlebnie o rozwoju naszego kupieckim, „Związku” nowemu życzyć należy, aby zdołał osiągnąć cele, jakie sobie zakreslił, aby skupił rozproszone siły na pożytek ogółu. Dzisiaj bowiem należy nam się skupiać i jednocześnie więcej niż kiedykolwiek — dzisiaj, kiedy pewna część naszych niemieckich współobywateli pragnie nas nie tylko wynarodowić, ale także ogłodzić.

W końcu na propozycję p. dyr. Więkowskiego wzniesli zebrani okrzyk „Niech żyją” na cześć prezydium i komisji przygotowawczej.

Wieczorem zebrali się uczestnicy Zjazdu na wspólną kolacją.

Kronika.

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 12 listopada.

* **Na Dom katolicki:** X. prob. Smigielski z Ostrowa jako II-gą ratę 20 marek.

* **W czwartek** na benefis p. Królikowskić odegrają w teatrze komieczną operetkę „Studnia artystyczna”. Przypominamy o tem dzisiaj, aby publiczność zachęcić do jak najliczniejszego udania się na to przedstawienie ze względu na artystkę, od tak dawna pracującą sumiennie na scenie naszej. A zatem w czwartek do teatru!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek obrazek dramatyczny J. Błzinskiego: „Dzika różyczka” i komedia z angielskiego: „Dom wariatów”.

W czwartek na benefis pani Królikowskić komedya: „Studnia artystyczna”.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w kładzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskiem nr. 10.

* **W sobotę** odegrano trzy premieki jedaoaktówki na naszej polskiej scenie. Prawdziwie to „trium perfectum”. — Trzy komedijki, wesole, szczeropolskie, nie ubliżające w niezem moralności i dobremu tonowi, zajęły cały wieczór, doskonale ubawily choć nie liczną publiczność, a dziarski mazur, odtoczony rażnie z ferwerem przez nasze artystki i artystów pod przewodnictwem dziarskiego Kraowiaka (p. Wojdałowicza) zakończył ten wieczór nadzwyczajnie przyjemnie spędzony.

Na pierwszym miejscu odegrano jedno-aktówkę „**Wśród lasów**”, napisaną wierszem przez znanego i wielce cenionego pisarza, humorystę Jordana. Jest to w swoim rodzaju pięciodełko, leśna idylla pełna uroku. Dwie tylko osoby występują — Waclaw, p. Sosnowski, i Irena, panna Wróblewska; komedjka prawdziwie popisowa dla naszej utalentowanej i pracowitej artystki panny Wróblewskiej. Swoją partya odegrała z wielkim uczuciem, poprawnie, zachwycająco. Długi dosyć monolog w pierwszej serye dał jej okazję do pokazania całej swej artystycznej sily. Jej ujmująca prezencja dodawała do pięknego głosu wielo uroku. Deklamowała nader pięknie. Trudno można było poznać, że partya pisana wierszem, a giest, mimika, infleksja głosu, wszystko się składało na piękna całość i wywoływało rzęsiste oklaski. Nie mniej poprawnie grał p. Sosnowski, rolę Waclawa. Słuchacie zagrodowy lubownik myśliwstwa prawi wśród lasu zajmujący monolog którego treścią jest narzekanie na uciążliwość stanu małżeńskiego, względnie na charakter, wymogi, fochy itd. — małżonek — gdy tymczasem Irena (panna Wróblewska) w swoim pięknym monologu narzeka na obojętność, chłód i zaniechanie jej przez młodego męża, który przed ślubem byłby wiecznie leżał u jej nóg, a w krótkim czasie po ślubie włoży się całymi dniami po polowaniach, zabawach w sąsiedztwach i t. d., zostawiając swoją młodą żonę na lup nudów, zgrzyot i narzekań. Ci więc dwoje Irena i Waclaw spotykają się wśród lasu. Irena skryta za drzewo wysłuchala całych jeremiad Waclawa na żonę — udając że śpi. Odkryta przez Waclawa i strzałem w powietrze obudzona — zaczyna z nim konwersacyą, nadzwyczaj zajmującą — i swoimi cukrowymi słóvkami, swoją pięknością i t. d. tak się podsyła pod serce (a wszystko udając) myślowo, że ten narzeczone w ferworze swej namiętnej wymowy, upada przed nią, wyrażając jej swoją miłość. Irena ze śmiechem, który wszystkich serdecznie ubawił, odyła go do żony, której się przed nią zaparł. Pada strzał z drugiej strony. Kto to strzela? To mój mąż — powiada Irena. Tak, to i pani zamezna? Ha!

idę do mojej Jagusi! Kurtyna zapada. Piękna to nadekomedjka, tem bardziej, że panna Wróblewska swoim talentem podniosła bardzo jej wartość — jak nie mniej p. Sosnowski. Drugie jedaoaktówki ocenimy jutro.

* **Posiedzenie wydziału prawniczego-ekonomicznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w sobotę, dnia 17 listopada r. b o godzinie 6 wieczorem. Mówić będzie p. adwokat Jan Moty z Grodziska: „O krytyce projektu powszechnego prawa cywilnego dla Niemiec”.

* **Postowie do parlamentu**, który 5 grudnia otworzonym będzie, mają do Berlina wolne bilety jazdy na kolejach. Tych biletów mogą już używać począwszy od 27 listopada.

* **Według** zwykłego prognostyku, św. Marcin miał przyjechać na białym koniu. Koń mu biały tego roku nie dopisał — przyjechał wśród ulewnej deszczu pod parasolem. Dzień św. Marcina, to dzień odpustów w bardzo wielu kościołach Księstwa — bo ten święty Biskup szerególnego doznaje od ludu naszego uwielbienia. W Poznaniu w parafii św. Marcina odbył się wraz z 40 godzinnym nabożeństwem solenny odpust. Kościół był ślicznie przybrany w kwiaty i egzotyczne krzewy — a mnóstwo świąteł przy zbroku nadawało całości fantastyczny obraz. Zawdzieć za to trzeba znanej o chwałę Bożą i ozdoby domu Bożego gorliwości Wiel. X dr. Lewickiego, proboszcza. O godzinie czwartej po południu było kazanie niemieckie. Na konkluzję celebrował J. W. X Biskup dr. Likowski w licznej asystencji kleru, a J. Wielm X. kanonik Knabowicz z wleściwą sobie wymową wygłosił piękne i budujące kazanie.

Także i w Swarzędzu był doroczny odpust. Pomimo niepogody i złych dróg zebrali się masa ludu tak z miasteczka jako i ze wsi okolicznych. W W. XX. zjechało się jedenastu. W. X. radca konsystorski Kotceki odprawił sumę, a W. X. Smólski z Iwna miał kazanie. Do 3 godziny po południu słuchali Xieża spowiedzi. Wielebny X dziekan Dambek ugościł potem wszystkich ze staropolską gościnnością — a przy obiedzie nie zapomniano o świętomarcinińskich gości.

* **W ostatnim numerze** (45) „Ziemianina” znajdujemy udatną rozprawę hr. Stefana Łąckiego z Lipnicy p. t. „Szkiełko pobity o stósnkach różnych”.

* **Związek ku podniesieniu zdrowotności.** Na zebranie, odbyte celem założenia grupy lokalnej powyższego związku w sokocie wieczorem o godzinie 8 i pół na sali hotelu Mylius pod przewodnictwem nadburmistrza Wittinga stawilo się blisko 200 osób, pomiędzy nimi 25 dam. Jeneralny sekretarz związku p. Vierek z Berlina wyjaśnił cele związku, poczem postanowiono założyć grupę lokalną, która jest pierwszą grupą związku. Złożenie takich lokalnych grup w innych stolicach prowincjonalnych i większych miejscowościach monarchii i cesarstwa zastrzeżone jest w statutach związku. Druga grupa lokalna ma być niebawem złożona w Hamburgu.

* **Gwałtu** co się dzieje! Protestantyzm zagrożony w swych posadach. Do „Reichsb.” piszą z Poznania straszne rzeczy. „Stara, 65-letnia wdowa po protestanckim pastozie, Tapper, za wstawieniem się właścicielki dóbr Ceradza Dolnego, przyjeżdża do szpitala Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Dnia 23 września ta wdowa umarła i pomimo, że córka nieobczeki oświadczyła, że matka jej była protestantką — pochowano ją na katolickim cmentarzu parafii św. Marcina”. Wszelkie dalsze wywody i konkluzje z tego faktu, których sobie korespondent do „Reichsb.” pozwala, są conajmniej nie stosowne i oparte na grubiej nieświadomości w rzeczach katolickich. Szpitale Sióstr Miłosierdzia przyjmują wszystkich nieszczęśliwych bez wyjątku i bez względu na wyznanie. Ich głównym celem jest miłosierdzie ku bliźniemu. Zakładami prozalityzmu nigdy nie były i nie będą. Jeżeli zaś ktoś w ich zakładzie z dobrej woli i przekonania przechodzi na łono katolickiego Kościoła, to za to nikogo winić nie można zwłaszcza w kraju konstytucyjnym, gdzie wolność wyznań jest jedną z państwowych zasad.

* **„Pos. Ztg.”** przytacza w swoim niedzielnym numerze pewien fakt ze szkoły, który zresztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia, i nawijuje doń swoją zwykłą Polakom nieprzyjazne uwagi. „Jakiś uczeń z II klasy pewnej tutejszej szkoły, miał mieć w kieszeni ostatni numer „Wielkopolanina, który mu wypadł w kieszeni, gdy stał, wywołany przed mapę, na godzinie geografii. Zapytany przez nauczyciela, skąd wziął ten numer, wyznał bez ogródek, że on sobie „Wielkopolanina” abonują, a rozdawcą gazet co dzień mu go do domu przynosi. Na pytanie skąd bierze 1.25 m. kwartalnie na abonament, odpowiedział, że te pieniądze sam sobie zarabia, gdyż ojca nie ma, a matka jego jest tylko posługaczka. Ten postępek chłopca trudny do wytłomaczenia pisze „Posenerka”. Jakim sposobem mógł ten chłopiec przyjść na myśl abonowania „Wielkopolanina” — zwłaszcza, że matka jegoniec o tem nie wie! Faktem zaś jest, że do szkoły uczęszcza darmo, szkolnego nie płaci, książki dostaje, a już tego roku, jak i przeszłego prosił, aby mu dano darmo śniadanie. Więc na to, pisze dalej „Posener Zeitung” — pieniędzy nie ma, ale na abonament politycznych pism ich nie zabrakło! Straszna zbrodnia! Chłopców ciekawych, więc czyta gazetę, a że jako Polak nie zaabonował „Posenerki”, to rzecz naturalna „Spiritus fit ubi wult”!

* **Pan dr. Wendland** z Swarzędza założył w tém mieście sanatorium, w którym chorzy i rekonwalescenci znajdują każdej chwili wygodne pomieszczenia i staranną opiekę.

* **Nagrobek** dla Kolberga, Komitet w Krakowie, zajmujący się zbieraniem funduszu na uczenie nagrobkiem mogily s. p. Oskara Kolberga, uprasza o dalsze na ten cel składek, a głównie po rz ostatni o zwrot rozslanych jeszcze w roku 1893 list składowych, dotąd niezwrotnych, pod adresem dr. Tomasza Maczki, Kraków, Floryańska 24.

* **Uciek katolicyzmu.** Administrator parafii Wola, pow. warszawskiego, X. Iga. Chabielski, został uwolniony od obowiązków na rozkaz jenerał-gubernatora warszawskiego.

* **Na opróżnione** przez śmierć s. p. X. Deglera probostwo w Międzyrzeczu otrzymał od rządu prezydent X. prob. Radecki z Gembie, skąd prawdopodobnie na Nowy Rok do Międzyrzecza się przeniesie.

* **Do Zgromadzenia Sióstr Elżbietank** w Wrocławiu wstąpiła w zeszłym miesiącu panna Marya Kaliska z Pąchów, wsi do parafii pszczywickiej należącej, licząc lat 18 wiek.

* **Owoce kultury.** Pewna młoda dziewczyna w służbie u właściciela w Gr Giratisch w Prusach Wschodnich zamordowała swoje nowonarodzone dziecko w okropny sposób. Chwycony dziecko za nożki tak je długo tukała główką o bieżak, aż dzieciece ducha wyzionoło.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 13 listopada św. Stanisława Kostki i Dydaka.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, Zachód o godzinie 4 minut 8.

Rzym, 2 listopada. Wczoraj zrana, jako w dzień Wszystkich Świętych, Ojciec św. pozwolił dość znacznej liczbie krajowców i endoziemców słuchać mszy św., którą odrzucił w prywatnej swojej kaplicy. Otwarte na oścież drzwi ciałej tej kaplicy pozwalały przytoczonym osobom, stojącym w przyległej przestronnej sali, widzieć doskonale celebrującego Papieża.

Na smutku w s. w. bazylice św. Piotra znajdował się Emil Zola z żoną. Znal on już gruntownie Rzym z mnóstwa opisów i z różnorodnych badań swoich, ale nigdy w nim osobiście nie był, teraz dopiero po raz pierwszy przybywa dla nadania miejscowego koloru nowemu romansowi swojemu o wiecznym mieście, którego kanwa, pierwsze tło, ma już być gotowe i postacie występujących w nim osób już naszkicowane, ale nie wykończone i pozabawione dotąd farb życia i owego niezbędnego miejscowego koloru.

Zola oglądał wewnątrz największą świątyni i obudzał ciekawość wielu osób, cisnących się, aby głosem powieściopisarza obaczyć. Od św. Piotra państwo Zola udali się do ambasadora francuskiego przy Stolicy św., hr. Lefèvre de Béhaine, w celu żądania posłuchania papieżkiego. Zdaje się, że Ojciec św. nie był przeciwny w zasadzie temu posłuchaniu, jakkolwiek prośba Zoli, o której Papież był uprzedzony przed jego przyjazdem, natchniona była prostą ciekawością, a nie żadnym uczuciem religijnym; ale pracni z odczucia podali Papieżowi powieść jego „La Terre”. Leon XIII został tak oburzony głęboką niemoralnością tego i innych utworów Zoli, których jeszcze nie znał, iż prawdopodobnie odmówił posłuchania, którego nie odmawia nawet inowiercom, byle uczciwym i nieszerzącym niemoralności pod pozorem malowania z natury.

Modny więc powieściopisarz będzie musiał poprzestać na uczucie, jaką dnia 8 listopada daje dla niego Towarzystwo prasy we wielkiej oszklonej sali hotelu Rzymskiego przy Corso, gdzie artyści rzymscy przygrywać będą podczas obiadu na ludowych mandolinach, czyli gitarach tutejszych.

Towarzystwo artystyczne międzynarodowe, którego prezesem jest słynny rzeźbiarz senator Mont-Verde, postanowiło także dać wieczór dla Emila Zoli.

Wczoraj w kościele św. Ignacego (o-jezuickim) wy-

konana została po raz pierwszy śpiewana msza maestro Józefa Bertini'ego, przypisana Leonowi XIII Kompozytor sam wykonaniem jej kierował. Mianowicie „Gloria”, „Credo” i „Agnus Dei” bardzo się podobały licznyemu słuchaczom i uznane zostały za znakomite melodye.

Dzisiaj zrana, jako w dzień Zaduszy, niezliczony tłum napływał do cmentarza Campo Varano. W przyległej bazylice św. Wawrzyńca płonęły wielkie gronice i składała na liczne wieńce na grobie Piusa IX. W Panteonie zaś na grobie Wiktora Emanuel, przezwanego „Ojcem ojczyzny”, (Padre della Patria), składano także splety świeżych kwiatów i odprawiano żałobne nabożeństwo, którego słuchali urzędnicy dworu królewskiego, prowadzeni przez komandora Lambarini'ego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Grudziński z Brodowa, hr. Mielżyński z Chubienic, pani Szuterzyńska z Siernik, marszałek Stablewski z Zalesia, Horwatt z Górzyczek, Szaniński z Nawry, Szudrzyński z Lubowiczek, baron Chłapowski z Szódr, Lipiński z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Narkowski z Bydgoszczy, pani Jarochowska z Kalisza, dr. Zarkrzewski z Król. Polskiego, Schulz i Sparke z Berlina, Treskow z Nieszawy, Zboralski z Pleszewa, Lier z Krzyżownik, dr. Karczewski z Kowanówka, Rothe z Wrocławia, Jansen i Stefensen z Hamburga, Stablewski, Weiss.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Szoldrski z Żydowa, hr. Potulicki z Siedlec, Kosiński z Koszut, Jeżewski z Górzewa, dr. Pluciński z Leszna, Grabski, Janicki i Neumann z Gdńska, Kaczorowski z Wrześni, Grochowski z Jarocina, Grochowski z Koźmina, Schirach z Berlina, Dąbrowski z Czerniejewa, Oehm z Szczecina, Reich z Zielicy, Ziemiński z Bydgoszczy, Nowakowski z Berlina, Marweg z Ostrzeszowa, Rosochowicz z Żoną z Mięslawia, Lewandowski z Inowrocławia, Grzegorzewicz z Kruszwicy, Niklecz i Flegler z Piaw.

Cohn z Wolsztyna, Kubiński z Srody, Kuschnitzki z Katowic.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165.

Czypicki z Koźmina, Wyczyński z Brodnicy, Grądzielski z Sremu, X. Wienke z Kaszowa, pani dr. Kutner z corką z Ostrowa, pani Słowińska z corką z Inowrocławia, Wicherski z Kostrzyna, Saviński z Grodziska, Stachanowski z Biskupie, Musielwicz z Poznania, Schultze z Pyzdr, Kornabis z Zacharzewa, Pomieński z Potulice, Włewski z Wrocławia, Kozierowski z Pakostawia, Rosenthal z Elbląga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(X) Poznań, 12 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Okowita: stała.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 60 ta 48.90 m., 70-ta 29.80 m., sierpień 60-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, młk., w miejscu bez beczki 60-ta 48.90 młk., 70-ta 29.80 m., w miejscu 60-ta —, 70-ta —, młk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 listopada 1894.	TOWAR		
	piękny	średni	pośludni
Peszczaka 100 kilog.	18 50	12 90	12 80
„ nowa	10 80	10 60	—
Zyto	18 30	11 40	10
Jęczmień	11 50	11	10 30
Owies	—	—	—
Groch wazy	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Hubin żółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

(Nadestano.)

Tylko prawdziwie rzecz dobra się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowym. I to mydło b. a. publiczności zalecanych w gazetach; bywa ono kupowane, próbowane i — zapomniane! **Wilh. Riegera** prawdziwe mydło kryształowe jest od lat

dziesiątek ulubionem w kołach lepszej publiczności — kto go rażył, ten nie wróci innego do ręki. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (105)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

(101) „**VULKAN**“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE
zwraça Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych obcych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

* Centralny zakład strzeczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 5, bednarzy (4), buchalterów 18, buchalterek (2) 7, ceglarzy 4, cukierników (1) 3, desylników (1) 7, domowych nauczycieli 3, drukarzy 1, dziewczek (18), fotografów 1, garniarzy (4), górników (2) 4, gorzelników 12, gospodyń (15), kamieniarzy (1) 2, kancelistów 12, kasyerów 4, kasyerek 12, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2), kominiarzy (2), kotlarzy (1), kowali (2) 9, kobiety do pielęgowania chorych 2, koszykarzy (2), krawców (10), kucharek (8) 1, kucharzy (1) 7, leśniczych 9, maki 4, młynarzy (2) 3, mularzy 2, ogrodników (1) 15, owczarzy 5, panien do dziei 10, panien do strojów 5, panie służącą (1), panie do wyreczenia pani (1) 5, palaczy 4, parobków (6), piekarzy 3, pisarzy podwózkowych 5, pokojówek (3), pomocników biurowych 11, pomocników kupieckich (1) 15, różników (2) 18, rymarzy, siodlarzy (1) 4, rzeźbiarzy (3), rzeźników (1), rachmistrzów 3, ślusarzy 8, służących (1) 4, stolarzy (5), stróżów domowych 15, szewców (10), tapicerów 1, tokarzy (2), uczni, różne zawody (80), włódkarzy (4) 7, woźniców (1) 12, zegarmistrzów (1) 2. Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienia.

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek nadany nam przez redakcyę sprawozdania wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie prospekt na dzieło: „**Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju**”, na który zwracamy uwagę Szanownej Publiczności.



W sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 9-tej zasnęła nagle w Bogu nasza najukochańsza matka i babka ś. p. (671)

Aniela z Robowskich Zambrzycka

przeżywszy lat 73. Eksportacja do kościoła w poniedziałek o godzinie 1/2 do 5-tę, nazajutrz nabożeństwo i pogrzeb o godzinie 10-tę.
W nientulonym za'u pozostała
Miłostwa **rodzina.**

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem: (495)

Jasna Góra

Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie opowiedział

Ks. Dr. Julian Bukowski,

Proboszcz kolegiaty św. Anny.
Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiej, w bardzo ozdobynej oprawie.
Cena egzempl. M. 1 i 50 fen.
Nadsyłaający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowymi wprost do Księgarni Katolickiej otrzymają tę książeczkę franco.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. i II. dzieła St. Koźmiana „RZECZ O ROKU 1863.”

Wydanie nadzwyczaj staranne - wycłozcone umyślnie na ten cel prowadzonymi cenzurkami. **Tom I.** (str. 250) z r. 2,50, opr. z r. 3. — **Tom II.** (str. 326) z r. 3, opr. z r. 3,50. — Na papierze hollenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane z r. 14.
Nakład Księgarni Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie Rynek, Pałac Spiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaje wszelkie moje towary po **znacznie niższych cenach**

B. Szulczewski,

(182) Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Polecam: (155)

Kartoflarki systemu hr. Müllera & Głębockiego,

Cylindry do sortowania kartofli,

Parowniki do kartofli,

po cenach jak najtańszych

J. Moegelin,

Kantor: ul. Rycerska 20.
Fabryka: Wilda, ul. Strumykowa 13.

A. Cichowicz,
Poznań, 614

HURTOWNY HANDEL WIN

zalożony 1865 roku
poleca stare swe zapasy

win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstaje na szkle w rozmaitych odzieniach, począwszy od Mk. 1,50 za litr, oraz

Stare wina tokajskie

polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.
Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane z dobroci i czystości

wino mszalne

(vinum de vite purum)
tłoczone pod osobistym dozorem na Węgrzech po M. 2,50 za litr.
Również

WINO MSZALNE RENSKE

po Mk. 1,50 za litr.
Próbki i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę **Kaznodziejską tom 9-ty**
rok 1894, pod redakcyą X. Stępińskiego. (133)
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena tańsza wyjszła być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kazania przegodne. Tom 9 ty wychodzi zeszytami dwa miesięcznie. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., którą to sumę naprzd nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Aż do 15-go b. m.
Codzień 2 razy świeże

Rogale!!

Święto Marcińskie
w rozmaitej wielkości i cenie, sztuka: 5, 10, 25, 50, 100 i 150 fen., nadziewane migdałową masą, oraz

Gaski marcepan.

po 25 fen. i 50 fen. sztukę poleca od dziś (657)

cukiernia A. Pfitznera

w Poznaniu.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

Gożąca prośba.

W dolinie Plauen pod Dreznem gdzie znajduje się około 1700 katoików robotników z Czech, Polski Szwajcarya, Bawaryi, nadreńskich prowincyi i Westfalii nie ma ani kościoła katolickiego ani szkoły. Najbliższy kościół oddalony jest o więcej jak 3 godziny drogi. Nabozęństwo odprawia się już piąty rok w sali do tańca. Zeszłego roku zakupiono w **Beuben** grunt pod budowę a tego roku ma być wybudowana kaplica i mieszkanie dla księdza i nauczyciela. lecz do budowy, która kosztować ma 4,000 Mk., zebrano zaledwie 10,00 Mk. Proto prosimy gojąco o składki, a Pan Bóg sowicie wynagrodzi. (68)

Ks. Kral, wikaryusz przy katolickim kościele dworskim w Drezniu.

Wilhelm Bröhler, przewodniczący komitetu budowy kościoła w Beuben. N. Strasse 183 c. w Saksonii.

Zarobek poboczny

Mk. 3600 rocznie stałej pensyi pobierać mogą osoby każdego stanu, chcące zająć się w godz. wolnych. Zgł. p. F. 406. do Eksp. Hannover-scher Anzeiger w Hanowerze.

Pokoje

umeblowane

dla osób przybywających na czas dłuższy lub krótszy do Poznania, ze stołowaniem lub bez, z usługą na każde zawołanie po cenach umiarkowanych poleba (612)
z Grabowskich Suchorzewska
przy ul. Teatralnej nr. 5, 1 p. narożnik placu Wilhelma.

Wielka Pilska loterya pieniężna

celem przyjęcia w pomoc dotkniętym w skutek żródlanej katastrofy mieszkańcom. (579)

Główna **100.000 M.** w gotówce bez wygrana potracenia.
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętej włącznie portyrum 50 fen.)
Dom Bankowy Schereck założony w 1843 r.
Berlin, Taubenstr. 35.

CHOCOLADE u. CACAO

FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU

Wielebna Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom polecam najuprzejmiej moją

artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w której podejmuję się umiennie za przystępną cenę uczynić zadanie najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuje wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwy, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzńska,

nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wołnej.

Z dnim 1-go października r. b. **przenieśliśmy** nasz

MAGAZYN MEBLI

z ulicy Podgórnij na

ulicę Wilhelma nr. 20

(wprost hotelu Francuskiego).
Przy tej sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względem Szan. Publiczności.
Ceny niskie przy dogodnych warunkach spłaty.

DANKOWSKI I SP.

Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuskiego.

Ia wino muszkat. faç.

w większej ilości do oddania. **Bez kwasu winnego**, przechowujące się dobrze pod gwarancją. Wtęcznie ok. 50 litrów po 58 fen. franco stacya kolejowa. Próbi darmo i oplatnie. Adresować pod lit. H 6010. Rudolf Mosse, Würzburg (Bawaryja). (663)

Dwie kamienice

polozone obok siebie w ożywionej części miasta ma na sprzedaż **Tramczyński, adwokat.** Zaliczka poirzebna około 50000 mk. (648)

Meżatka

35 lat majęca, znająca się na gotowaniu, domowej i podwózkowej spodarstwie, poszukuje za pozwoleniem meża miejsca jako

gospodyn

na probostwie od zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 635.

Kucharka wijska

w wieku 32 lat, wyuczona gotow. przy kucharku, będąc obecnie 3 lata za kucharkę i do gospod. prasow. poiad. chlubne świad. z wyszczególnieniem bardzo dobrego gotow., poszuk. miejsce od 1 stycz. u księdzka na prob. Poleści może bez wszel. kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiej,** Poznań, Wiedeńska 3. (669)

Paweł Bulss, Fryd. Massbach,

Koncert na sali Lambertata

we Wtorek d. 13 listopada

wieczorem o godz. 8 (672)
Biletów nabywa się po 3 i 1 Mk. u pp. **Ed. Botz & G. Bock.**